Rok I. 1 Kwietnia 1919. № 2.

PRZEGLĄD RYBACKI

Rok I. Warszawa, 1 kwietnia 1919 r. № 2.

Przegląd Rybacki

poświęcony wszystkim dziedzinom rybactwa polskiego, pod kierunkiem Dra Franciszka Staffa.
Organ Wydziału Rybackiego Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie.

Redaguje: Włodzimierz Kulmatycki.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Kopernika № 30.
Warunki prenumeraty: rocznie z przesyłką pocztową mk 12, kor. 24
Cena numeru pojedyńczego mk 1,50, kor. 3,00.

Galicja Wschodnia i rybactwo.

Znaczenie Galicji Wschodniej dla naszego rybactwa zarówno rzecznego jak i stawowego nie było dostatecznie ocenionem. Dziwna niezaradność tamtejszych gospodarzy, oparta częstokroć na nieświadomości istotnego bogactwa złożonego w ich ręku, spowodowywała stosunkowo małą produktywność tej połaci kraju pod względem rybackim, jakkolwiek obszary zalane wodami obejmują bardzo dużą przestrzeń. Spojrzawszy na mapę rybacką Galicji widzimy, że istnieją tam dwa ośrodki produkcji rybnej przedzielone pasem środkowym, na razie co do rybackich stosunków o małem znaczeniu. Jednym kompleksem to okolice górnej Wisły z rybołóstwami stawowemi będącemi bądźto już u szczytu produkcji rybackiej, bądźteż wolnym lecz stałym krokiem zbliżającemi się do maksimum. Tą część Galicji charakteryzuje, jak na nasze stosunki, również względnie wysoki stan rybactwa rzecznego oraz pieczy o nie. Przeciwieństwem Galicji Zachodniej jest połać wschodnia. Tu stan przedstawia się zgoła inaczej. Gospo-

darstwa stawowego w znaczeniu wysokiej kultury wcale tu nie ma. Są stawy, ale stawy owe nie mają charakteru tego, co na zachodzie; raczej możnaby je nazwać jeziorami. W przeważnej części są bowiem niezupełnie spuszczalne, tak, że o prawidłowem gospodarstwie stawowem w całem tego słowa znaczeniu wskutek tego mowy być nie może. Jeżeli się uwzględni ich duże obszary wówczas mamy je pokrótce scharakteryzowane. Gospodarstwo rzeczne przedstawia nieco smutniejszy obraz. Rzeki nie są tak rybne jak stojące na pierwszych miejscach co do wydajności: Dunajec, Skawa i Wisła a oprócz tego w górach spławianie drzewa niszczy stale rybostan. Niemniej jednakże bogactwo ich jest duże i tylko dzięki zaniedbaniu nie dają takich rezultatów, jakieby tam można osiągnąć, gdyby poświęcono tym wodom nieco więcej uwagi, aniżeli to dotychczas miało miejsce.

Galicja Wschodnia należy do czterech dorzeczy; których obszary co do wielkości grupują się w następującym porządku: Dniestr, Wisła, Prut (Dunaj), Styr (Dniepr). Pod względem rybackim największe znaczenie dla Galicji Wschodniej ma Dniestr, którego lewe i prawe dopływy posiadają wręcz odmienny charakter, tworząc przez to na swych obszarach dwie odmienne krainy. Dniestr stanowi granicę między temi dwoma krainami rybnemi: południową i północną. Połać południowa to Karpaty i doliny podkarpackie. Odpowiednio do ukształtowania terenu ustosunkowała się fauna rybna. Południowa część dorzecza Dniestru to kraina pstrąga jakoteż w mniejszym zakresie brzany. Bieg poszczególnych rzek, jak np. Świcy, Łomnicy i Bystrzycy o silnym spadzie i braku miejsc zacisznych nie dozwolił na intensywny rozwój ryb; pstrąg tylko obrał za siedzibę te wody. Do południowej rybnej krainy Galicji Wschodniej, której to wybitną i jedyną cechą stanowi gospodarstwo rzeczne, należy integralnie Prut z Czeremoszem jakkolwiek on swe wody zlewa do Dunaju. Jak w poprzednich rzekąch główną rolę gra tu pstrąg, znajdujący w zacisznych głębiach wartko zresztą płynącego Prutu i Czeremoszu schronisko dla siebie w razie nagłego wezbrania wód. Do pstrąga przyłącza się w Czeremoszu i głowacica jedynie tu zjawiająca się w naszych wodach. Jednakowoż rybostan rzek karpackich, specjalnie na Czeremoszu i Prucie, niszczy bardzo intensywnie spławianie drzewa. Rozliczne klauzy poszczególnych potoków, kilkanaście nieraz metrów wysokie, odcinają źródliska od głównych arteryj wodnych. Szkodliwości tych zapór omawiać chyba nie trzeba.

Dniestr to granica pomiędzy dwoma krainami i dlatego można go uważać za partję przejściową, posiadającą w mniejszej lub większej mierze cechy obydwóch. Odpowiednio do tego charakter Dniestru jest brzanowo — leszczowy w górnej części biegu aż do ujścia Gniłej Lipy, poniżej zaś czysto leszczowy. Czopy, babki, wyrozuby, sapy, szypy, czeczugi, siewrugi, sierotki i ciosy oto ryby spotykane w Dniestrze i jemu właściwe; brak mu natomiast węgorza, jesiotra, łososia i kolki.

Lewy brzeg Dniestru opadający prostopadłemi ścianami płyty podolskiej to nowa kraina rybacka, różna od poprzedniej zarówną fauną rybią jak i charakterem gospodarki. Liczne rzeki płyty podolskiej płyną głębokimi równoległymi jarami. Wody tu żyzne, zasilane ściekami z pól o wysokiej wartości gospodarczej (czarnoziem), płyną względnie wolno. Kraina leszcza poczyna się na tych wodach od samych źródlisk. Bieg wód tych rzek poprzecinany rozlicznemi zamknięciami dolin tworzy obszerne, setki morgów liczące stawy, przeważnie o charakterze jezior. Stawy ciągną się długimi równoległymi pasami niby sznurki nanizanych pereł. Rzeczywiście perłami mogłyby być te stawy o olbrzymich nieraz powierzchniach np. jezioro drozdowickie czyli staw gródecki na Wereszycy, liczące ponad 900 mg. lub staw w Płotyczy 1000 mg. gdyby zastosowano tam racjonalniejszą gospodarkę. Jak dotąd uważa się je za pewnego rodzaju konieczne zło w gospodarstwie rolnem. Jedynie tylko poszczególne jednostki z pośród właścicieli traktują gospodarstwo rybne z odpowiedniem dla niego znaczeniem. Przedewszystkiem mam tu na myśli 425 morgowe rybołóstwo w Lubieniu Wielkim. Właściciel tego rybołóstwa br. Brunicki rozmiłowany w zawodzie rybackim gospodaruje racjonalnie i nie cofa się przed żadnymi wkładami, byle tylko podnieść swe stawy na jak najwyższy stopień kultury rybnej. Jak olbrzymi majątek narodowy leży w tych stawach, wystarczy tylko podnieść, że ogółem jest w Galicji Wschodniej około 40 gospodarstw rybnych, z których każde obejmuje przeciętnie 320 mg. Nadmienić należy, że przy zestawieniu tych cyfr uwzględniano jedynie gospodarstwa licząca ponad 100 mg. stawów! Zaś ilość mniejszych stawów jest też znaczną. Dotychczas leży tu gospodarstwo rybne odłogiem z pewnych względów lub też jest na bardzo prymitywnym stopniu. Na tych dzikich wodach prowadzi się jeszcze bardziej dzikie gospodarstwo. O jakiemś zarybieniu mowy tu niema; stawy uważa się jedynie za pew-

nego rodzaju cytrynę, którą się pozwala za minimalną opłatą wyciskać aż do ostatnich granic co trzeci lub czwarty rok nieuczciwemu żydowi pachciarzowi, któremu zależy tylko na wyłowieniu w roku dzierżawy jak największej ilości ryb. Pozostawia on zupełnie zrabowane stawy, których zarybieniem zajmuje się... przyroda chyba tylko. Nic też dziwnego, że stawy w ten sposób traktowane, dają przeciętnie przyrost naturalny 35 do 40 kg., jakkolwiek przy odrobinie starań możnaby podnieść go do 65 kg. nawet i więcej, gdyż rozpościerający się w okół czarnoziem pozwala tuszyć na jak najlepsze wyniki. Produktem tych stawów są głównie szczupaki, liny i karpie oraz biała ryba. Zupełnie zbliżonym do stosunków rybackich na płycie podolskiej w dorzeczu Dniestru, jest stan rybactwa w dorzeczu Wisły i Dniepru.

Stosunki rybackie w Galicji Wschodniej nie przedstawiają się zgoła różowo, już choćby z tego względu, że ucierpiały one bardzo w ciągu 4 letniej wojny, a jak będą wyglądały po przejściu obecnej zawieruchy wojennej, o tem nie mamy na razie wyobrażenia. A jednak znaczenia tej części kraju dla rybactwa nie wolno nam niedoceniać. Spoczywają tu bowiem skarby. Przy większej pieczołowitości kraina południowa stanie na bardzo wysokim stopniu gospodarki rzecznej, jako kraina pstrąga. W północnej leżą jeszcze większe skarby rybackie. Nie jakaś daleko sięgająca w przyszłość kosztowna meljoracja stawów, ale tylko i wyłącznie porządna opieka rybacka rozpostarta nad tymi stawami przemieni je w przeciągu kilku lat w niezwykle obfite i żyzne wody. Staną się one wówczas nie złem koniecznem, ale prawdziwą skarbnicą w gospodarstwie rolnem. Głównym momentem hamującym możliwość intensywnego zarybienia jest absolutny brak w Galicji Wschodniej gospodarstw produkujących rybę obsadową, a przedewszystkiem kroczki. Stworzenie kilku takich ośrodków, oto najważniejszy cel pracy rybackiej w najbliższej przyszłości w tamtych okolicach. Założenie owych centrów leży w interesie podniesienia, a raczej wskrzeszenia kultury rybackiej w Galicji Wschodniej. Sądzimy, że akcja ta nie może rozwinąć się tylko w formie usiłowań prywatnych. Zadaniem rządu, względnie czynników, którym państwo opiekę nad rybactwem w kraju powierzy, będzie poparcie usiłowań prywatnych lub w razie braku inicjatywy i chęci ze strony osób prywatnych, stworzenie akcji mogącej podnieść w dwójnasób, a może i więcej produktywność rybacką tych wschodnich kresów Rzeczypospolitej.

Doniosłość i znaczenie rybackie tej połaci Galicji ocenili niemcy. Jeden z wybitnych hydrobiologów i ichtjologów niemieckich zwrócił się w czasie wojny, poznawszy nasz kraj z autopsji, do czynników miarodajnych w Krakowie z propozycją stworzenia pewnego rodzaju konsorcjum, przy współudziale kapitałów obcych, mającego na celu eksploatację rybacką tej połaci kraju po odpowiedniem ulepszeniu istniejących wód. Zwracam na to uwagę miarodajnych czynników; niechaj polskie kapitały, a nie obce: niemieckie, francuskie czy angielskie obejmą produkcję tej połaci kraju! Czas o tem pomyślećby natychmiast po uspokojeniu się zawieruchy wojennej szalejącej na tych ziemiach przystąpić do celowego i planowego podniesienia i wyzyskania rybackiego tej krainy polską pracą i polskimi kapitałami.

Włodzimierz Kulmatycki.

....

Czem żywić karpie?

Dawniej w Polsce nie żywiono sztucznie karpi; musiały się one zadowolnić naturalnem pożywieniem, a pomimo tego ryb była wielka obfitość, gospodarstwa stawowe były znakomite a handel rybami świeżymi, solonymi i suszonymi był bardzo ożywiony i sięgał daleko poza granice Polski. Kiedy dla powiększenia przyrostu rozpoczęto podawać karpiom pożywienie z ręki, karmiono przeważnie tylko łubinem, uważając go, przy uwzględnieniu ceny i pożywności, za karmę najodpowiedniejszą zwłaszcza dla większych gospodarstw stawowych, potrzebujących wielkiej ilości karmy, którą w postaci łubinu najłatwiej nabyć było można. Wprawdzie niektórzy hodowcy uważają zboże, a mianowicie żyto i pszenicę, za najwytworniejszą karmę dla karpi, czyniącą mięso bardzo smacznem i jędrnem, nadto nie wymagającą śrutowania, atoli, niezawodnie z powodu wysokiej ceny zboża, nie zyskało ono jako karma dla karpi rozpowszechnienia.

Jedyną karmą dla karpi pozostał przeto dotąd łubin. Nietrzeba jednak sądzić, że wydatność żywienia łubinem jest zawsze niezawodną i jednaką, zależy ona bowiem od wielu warunków, a mianowicie: od dorodności ryby obsadowej, od pożywności wody stawowej i położenia stawów, zacienienia tych-

że, wystawienia na wiatry, od sposobu podawania karmy w umiarkowanej ilości, od regularności żywienia, wreszcie od zawartości tlenu w wodzie stawowej. Dobroć karmy wywiera również wpływ na jej spożytkowanie; powinna ona być zawsze doborowa, nienadpsuta, niestęchla. W razie nieuwzględnienia tych danych przy wypracowywaniu planu karmienia hodowca nigdy naprzód nie zdoła ocenić, jaki przyrost uzyska przy końcu okresu hodowlanego i czy ten przyrost opłaci sztuczną, kormę, zwlaszcza, że rozstrzygającym czynnikiem jest także jej cena. Zazwyczaj przyjmuje się, że dla uzyskania przyrostu 1 kg. mięsa karpiego skarmić trzeba 4—6 kg. łubinu, ponieważ atoli służba podająca karmę przy braku kontroli nigdy nie jest ścisłą w wykonywaniu swoich czynności i sypiąc świeżą, znaczną ilość dawniejszej pozostawia niezjedzoną, więc zmarnowaną, przeto rachunek będzie więcej zbliżone do prawdy, jeżeli przyjmiemy, że przeciętnie potrzeba skarmić 8 kg. łubinu, aby uzyskać przyrost 1 kg. mięsa karpia.

Dopóki cena łubinu była niska, oplacało się żywienie karpi tą karmą. Atoli od r. 1901 cena łubinu podnosila się stale, a kiedy doszło do 20 kor. za 100 kg., to bardzo wielu gospodarzy stawowych, przekonawszy się z rachunków ściśle prowadzonych, że koszt nabycia łubinu jest większy, niż przyrost karpi, karmienia karpi łubinem zaprzestalo.

Rachunek wykaże słuszność tego postanowienia, jeżeli się weźmie za podstawę obecną cenę łubinu. Cena maksymalna 1 kg. karpia jest teraz w Galicji 7 K. 80 h., cena zaś 100 kg. łubinu 80 kor., a nawet więcej. Ta cena podwyższa się znacznie po doliczeniu ubocznych wydatków i strat. Przedewszystkiem bowiem doliczyć należy koszta przewozu łubinu, znacznie większe, niż dawniej. Strata na wadze wynosi 1 — 3%, ilości takiej brakuje zazwyczaj albo w przesyłce samej, albo też taka ilość rozsypie się w drodze przy przewozie z powodu nieprzezorności służby. W łubinie płaci nadto hodowca także za bezwartościowe przymieszki jak grudki ziemi, kamyki, niewykształcone i spleśniałe ziarnka, łupinki i t. d., co cenę pierwotną znów podwyższa. Do kosztów produkcji trzeba również doliczyć koszt śrutowania łubinu dla narybku. Przy uwzględnieniu tych braków i kosztów rzeczywista cena łubinu wypadnie co najmniej 85—86 kor. za 100 kg., czyli za 8 kg. 6 kor. 88 hal. Gdyby się nawet udało hodowcy sprzedać cały zapas karpi po cenie maksymalnej 7 K. 80 hal. to i tak będzie produkować ze stratą, bo koszta administracji i robotnika są dziś znacznie wyższe niż dawniej

W obecnych stosunkach nie można przeto nawet myśleć o żywienio karpi łubinem *), z tego jednak nie wypływa, aby można zaprzestać hodowli, trzeba ją tylko zmienić i wrócić do hodowli dawnej, do wyzyskania naturalnego pożywienia w stawie — planktonu, zwiększając ilość tegoż wszelkimi środkami, jakie nauka i praktyka wskazuje.

Do tego celu służy przedewszystkiem dobre nawożenie i uprawienie dna stawu, a przez zimę, aż do wpuszczenia wody na wiosnę, jak najdokładniejsze osuszenie stawu.

Pożywność wody stawowej można powiększyć przy pomocy roślin, gromadzących azot, jak: koniczyna, łubin, wyka, groch, seradela i inne rośliny motylkowate. Rośliny te sieje się w stawie wczas na wiosnę, lecz tylko wówczas, kiedy ziemia dna stawu dobrze wyschła, gdyż wtedy rosną szybko i w drugiej połowie maja są już dosyć wysokie i po zalaniu stawu wodą ulegają rozkładowi, przez co przybywa w wodzie znaczna ilość związków organicznych, zasobnych w azot, powodujących następnie intensywniejszy rozwój istot organicznych, które będą służyć jako pokarm rybom. Stosowanie tego, tak zwanego zielonego nawożenia, najlepiej nadaje się do stawów przesadzkowych.

Jeżeli dno stawu jest mokre, wówczas rośliny rosną pomału; ta okoliczność może opóźnić zalanie stawu i wpuszczenie ryb, a tem samem przez skrócenie czasu hodowli zmniejszyć również i rezultat przyrostu. Czy zasiew da się uskutecznić, to w każdym wypadku oceni najlepiej hodowca, po rozważeniu stosunków miejscowych.

Dobrze jest również poustawiać przy brzegach stawu w płytkiej wodzie małe kupki nawozu bydlęcego, nieco nad powierzchnię wody wystające. Będą tam osiedlać się chętnie

---

*) Z tem twierdzeniem jakoteż i poprzedniemi obliczeniami autora redakcja nie zgadza się, gdyż mimo wysokiej ceny łubinu, jednak karmienie, stosowane racjonalnie, t. j. przy ścisłej kontroli podawania karmy, tak, ażeby 4 kg. łubinu produkowały 1 kg. ryby, jest rzeczą rentowną. Autor przyjmując 8 kg. łubinu na 1 kg. ryby miał na myśli chyba tylko bardzo źle i bez kontroli prowadzone gospodarstwa. Przyjmując obecne ceny ryby i łubinu w Królestwie, oraz że na wyprodukowanie 1 kg. mięsa potrzeba 4½ kg. łubinu otrzymamy, że koszt produkcji 1 kg. ryby— 48 fen. × 4,5 = 2 Mk. 16 fen. (bez kosztów przewozu i manka) podczas gdy cena ryby wynosi za 1 kg. 10 marek do 13 marek. Sądzimy, że autor tego artykułu, który pragnie, zresztą zupełnie słusznie, podnieść produkcję naszą nie przez karmienie a przedewszystkiem intensywniejsze nawożenie stawów może w zbyt czarnych barwach maluje brak kontroli w naszych gospodarstwach stawowych. *Przypisek Redakcji.*

różne owady, których larwy dostarczą również karpiom pożywienia, a także obficiej będzie się mógł rozwijać planton, znajdując, wskutek rozpuszczenia się nawozu, większą ilość pożywienia dla siebie.

Po tak starannem przygotowaniu stawu trzeba obsadę odpowiednio do pożywności wody, uregulować i dawać na jeden hektar 10 do 12 kop. narybku lub 8 do 10 kóp kroczków, dobierając wyborową, rasową rybę obsadową.

(Dok. nast.). *Dr. Ferdynand Wilkosz.*

Organizacje handlowe producentów ryb stawowych u nas i zagranicą.

Handel rybami w Królestwie do czasu wojny był najzupełniej nieuregulowany i znajdował się wyłącznie w rękach handlarzy, którzy mając jedynie jaknajwiększe zyski na oku, starali się wykorzystać tak producenta jak i konsumenta. Cały kraj prawie podzielony był za cichem porozumieniem kupców rybnych na rejony; w każdym rejonie działało ich jeden lub więcej, nabywając towar po cenach nizkich i nie konkurując między sobą. Gdy producent, chcąc lepiej spieniężyć ryby, zwracał się z propozycją sprzedaży do innego kupca, spotykał się zwykle z ceną niższą niż ta, którą mu jego stały nabywca ofiarowywał. Zdarzało się, że odważniejszy producent posyłał ryby wprost na targ najbliższego miasta. Próba taka przeważnie kończyła się fiaskiem, handlarze tak manipulowali, że ryb nikt nie kupował i właściciel nie mając w mieście basenów do przechowywania, musiał ryby sprzedać po podyktowanej cenie, lub też wieźć z powrotem do domu, narażając się na zupełne ich wyśnięcie. W gospodarstwach rybnych mniejszych, lub gorzej prowadzonych, zawierali handlarze często spółki z właścicielami, dostarczając bezpłatnie narybek i zabierając później znaczną część towaru gotowego kupieckiego. Źle się też działo rybakom dzierżawiącym jeziora i rzeki. Rozporządzając minimalnym lub żadnym kapitałem, byli oni w zupełnej zależności od handlarzy. Często na dzierżawę dostawali pieniądze od kupców, jakoteż na kupno utensylji rybackich. W zamian za tą pomoc zmuszeni byli sprzedawać swe połowy po cenach podyktowanych im. Ba-

dając stosunek handlarzy rybnych do konsumenta, widzimy znów ciche porozumienia w celu jaknajwyższego wyśrubowania cen. W paru ostatnich latach przed wojną były i między handlarzami poważne wrzenia i nieporozumienia. Hurtownicy uciskali zbytnio detalistów. Ci starali się zrzucić władzę grosistów i zdobyć bezpośrednio źródła zakupu. Powstało parę związków handlarzy, zwalczających się wzajemnie. Pomimo tarć wewnętrznych, nie zapominali oni o swej zasadzie: wykorzystać ile się da producenta i konsumenta. Już od dawna poważniejsi właściciele gospodarstw rybnych zastanawiali się nad sposobem uzdrowienia stosunków w handlu rybami i wyzbycia się pośredników.

Przed kilkunastu laty założona została staraniem ziemian Warszawska Spółka Rybacka, nie mogła ona jednak dla różnych powodów podołać zadaniu i po niedługiej egzystencji zwinęła swą działalność. Jak niezbędne było zorganizowanie się producentów aby zapobiec wyzyskowi, widzimy z ankiety rozesłanej w roku 1912 przez Wydział Rybacki C. T. R., prawie w każdej odpowiedzi jest mowa o konieczności zrzeszenia się, założenia specjalnego Syndykatu, własnego sklepu, lub kantoru sprzedaży w Warszawie. Mimo licznych usiłowań idea zrzeszenia się została urzeczywistniona dopiero podczas wojny w r. 1916 przez założenie w Warszawie Związku Producentów Ryb (początkowo przy Syndykacie Rolniczym Warszawskim). W pierwszym roku działalności do zrzeszenia należało zaledwie 6 gospodarstw. Ta wstrzemięźliwość w przystępowaniu do Związku, pomimo że odczuwano jego potrzebę, była spowodowana pewną nieufnością do młodej organizacji. Handel rybami należy do jednego z najtrudniejszych, okryty on był przez dotychczasowych handlarzy zupełną tajemnicą, dlatego też młoda instytucja napotykała na trudności, zdawało się, nie do przezwyciężenia. Szczególnie skompletowanie personelu polskiego, chociaż trochę obznajmionego z przewozem i sprzedażą ryb, nie było łatwem zadaniem. Pomimo jednak dużych przeszkód fachowych, technicznych i utrudnień stawianych przez hurtowników, już pierwszy rok wykazał dobre rezultaty, zadawalniające tak producenta, jak i konsumenta. Bezwątpienia, do postawienia odrazu Związku na silnych podstawach, przyczynił sie też czas wojenny, stały wzrost cen i... niedocenienie siły Związku przez hurtowników. W drugim roku ilość gospodarstw związkowych potroiła się. Został założony oddział w Łodzi. Przy współdziałaniu Związku powstało też w Lublinie Zrzeszenie Producentów ziemi lubelskiej. W chwili

obecnej Związek jest już organizacją ogólno-krajową, skupiając kilkadziesiąt gospodarstw rybnych z produkcją ± 1,500,000 f. Liczne oddziały i ekspozytury, rozrzucone po kraju, ułatwiają znacznie rozwój Związku.

Zapoznawszy się z organizacjami krajowemi, ciekawem jest zbadać stosunki w innych państwach, a szczególnie w Niemczech, przodujących na polu handlu rybami słodkowodnymi. Stan zależności producentów od handlu skończył się pozornie w Niemczech wcześniej niż u nas. Pierwsze chociaż niewielkie uniezależnienie się producentów nastąpiło po założeniu miejskich Hal Licytacyjnych (Berlin w r. 1886. Hamburg w r. 1887), prowadzonych przez przysięgłych maklerów. Każdy producent mógł posyłać swe ryby do Hal Licytacyjnych, gdzie były one sprzedawane po cenach rynkowych, zaś sumy osiągnięte ze sprzedaży, po potrąceniu kosztów i prowizji maklera, natychmiast wypłacano producentowi Hale licytacyjne wyposażono we wszelkie środki techniczne, potrzebne do przechowania ryb śniętych i żywych. Dla producenta ryb stawowych, nie miały jednak one tego znaczenia, jakby się spodziewać należało. Producent chciał mieć pewną stałą cenę podstawową za swe ryby, być jaknajwięcej niezależnym od codziennych fluktuacyj rynkowych i, co bardzo ważne, sprzedawać odrazu w dużych partjach. Wysyłanie większych ilości do hal wywoływało obniżki, dotkliwe dla producenta. Rzeczywistym krokiem naprzód było założenie przez producentów niemieckich „Związku Właścicieli Stawów“, z którego wyłonił się oddział p. n. Zrzeszenie Producentów Karpi. Zrzeszenie to, chociaż nie prowadzące samo operacyj handlowych, wywarło bardzo silny wpływ na całokształt stosunków producenta z kupcem.

Do Związku Producentów Karpi należała znaczna ilość przeważnie wielkich gospodarstw stawowych w ogólnej powierzchni stawów 50,000 m. i produkcji + 4,800,000 f., co stanowi w stosunku do ogólnej produkcji karpi w Niemczech (+ 15,000,000 f.) przeszło 30%. Zrzeszeni porozumiewali się co do cen, jakie mają żądać i przeważnie stosowali się do postanowień.

Solidarność ta była przez to ułatwioną, że w Niemczech większa część produkcji karpi zakontraktowaną bywała na zjazdach producentów i kupców w pierwszych dniach września w Kottbus.

Pomimo jednak bardzo energicznej działalności Zrzeszenia, konflikty z handlem nie ustawały i zdarzało się, że uczestnicy giełdy w Kottbus rozjeżdżali się, nic prawie nie zakon-

traktowawszy. Odczuwał się brak tego samego, co u nas przed wojną—własnej organizacji handlowej. Nieporozumienia z handlem dały impuls do założenia w r. 1906 przy pomocy Zrzeszenia Producentów Karpi, tak zwanego Syndykatu Karpiowego. Z firmą, przekształconą w Towarzystwo akcyjne (Wilhelm Kaumann Nachf. Act. Ges. Berlin) zawarła pewna ilość wielkich gospodarstw karpiowych, długoletnie kontrakty po cenach stałych + dopłaty, z drugiej strony, pewna ilość pierwszorzędnych handli rybnych, rozrzuconych po całych Niemczech, zobowiązała się umowami, karpie od Syndykatu odbierać. Towarzystwo Akcyjne Wilhelm Kaumann Nachf. powstało z kapitałem akc. 1.500.000 Mk. Obrót roczny wynosił ± 2 500.000 do 3 500.000. f. Bezwątpienia założenie Syndykatu przyczyniło się do ustalenia cen na karpie, przedtem niskich i zmiennych; jednak zadowolenie producenta nie było zupełne. O handlu (grosistach) już nie wspominamy; ten czuł się bardzo dotknięty powstaniem i działalnością Syndykatu. Jeżeli idea Syndykatu, niezupełnie dobrze została urzeczywistnioną, to były po temu powody osobiste i rzeczowe. Zaraz po utworzeniu Syndykatu, starano się ceny karpi podnieść, bez względu na położenie rynkowe; firmy które w dobrej wierze przystąpiły, chciano zmusić do wykonania kontraktów ze stratą. Najważniejszym jednak błędem było importowanie karpi francuskich, i sprzedaż ryb, tak zwanym domom towarowym (Warenhaus) Karpie francuskie, znacznie mniej wartościowe od niemieckich, były tańsze i obniżały stale ceny rynkowe. Domy towarowe zaś, używając ryb jako środek przyciągnięcia publiczności, sprzedawały przeważnie bez zarobku i wpływały tym sposobem zniżkowo na rynek. Przez takie postępowaniu Syndykatu, niszczonym był drobny detalista, bez którego w handlu rybami obejść się nie można; poszkodowanym był też producent szczególnie drobny, mający koszta produkcji wyższe, niż wielkie gospodarstwa. Gdyby nie wojna wszechświatowa, prawdopodobnie w organizacji sprzedaży ryb stawowych w Niemczech nastąpiłyby zmiany.

Musimy na tem miejscu wspomnieć o bardzo ciekawym fakcie. Gdy podczas wojny, w r. 1915 Krajowe Towarzystwo Rybackie zajęło się aprowizowaniem Krakowa w ryby, fachowe pisma niemieckie stawiały to jako przykład, na którym Niemcy wzorować się powinny. W Austrji były też bardzo duże tarcia między producentami i handlem. W ostatnich latach uległy one osłabieniu. Dla ułatwienia zawierania umów, odbywały się pod egidą c. k Austrjackiego Towarzystwa Rybackie-

go w Wiedniu, dni rybackie. Towarzystwo to nosiło się również z zamiarem utworzenia biura wywiadowczego, do którego podawaliby producenci ilości ryb, będących do sprzedaży i żądane ceny; kupcy zaś bez straty czasu na podróże i bez kosztów pośrednictwa, mogliby ryby nabywać.

O organizacjach współdzielczych, w sprzedaży ryb w Szwecji a szczególniej Norwegji mówić nie będziemy, gdyż chociaż postawione wzorowo, dotyczą one przeważnie ryb jeziorowych i morskich. Jeżeli porównamy te dwie organizacje o szerokim stylu: Syndykat Karpiowy i z ogólnokrajowym Związkiem Producentów Ryb, musimy dojść do przekonania, że nasze zrzeszenie przedstawia typ wyższy, tak co do samej formy jakoteż zakresu działalności. Związek Producentów Ryb oparty jest na zasadach współdzielczych, styka faktycznie wytwórcę z konsumentem i ma na celu nietylko sprzedaż karpi, lecz zajmuje się uzdrowieniem stosunków we wszystkich gałęziach handlu rybnego. Dziś już w obrocie towarowym Związku, poważne miejsce zajmują ryby rzeczne i jeziorowe, pochodzące z własnych dzierżaw, lub też zakupywane od rybaka. Nie zapomina też Związek o rozwoju racjonalnym gospodarstw rybnych, o założeniu przemysłu rybnego w kraju, o dostarczaniu wszelkich potrzebnych w gospogarstwie artykułów i przedmiotów, jakoteż o zbycie oprócz ryb wszelkich produktów ze stawów, jezior, rzek i gospodarstw rybnych, np. trzciny, rogoży i t. d. Niemiecki Syndykat Karpiowy ma zakres działania znacznie węższy. Jak sama nazwa wskazuje, zajmuje się on prawie wyłącznie jednym gatunkiem ryb i chociaż w innym rodzaju niż nieuregulowany handel, jest jednak zawsze tym pośrednikiem między producentem i konsumentem.

Jak widzimy nasz polski związek przoduje między organizacjami handlowemi producentów ryb. Jesteśmy też przekonani, że trzymając się swych wytkniętych zasad, nadal rozwijać się będzie, tak pomyślnie jak dotychczas i że po utworzeniu wielkiej Polski, obejmie jego działalność wszystkie ziemie polskie, stwarzając potężną instytucję stojącą na straży krajowego handlu rybnego i racjonalnej gospodarki.

Stefan Barański.

Stosunki rybackie w ziemi nowosądeckiej.

Z Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Nowym Sączu otrzymaliśmy poniżej zamieszczony komunikat, będący smutnym obrazem panującej tam na rewirach rzecznych gospodarki.
Redakcja.

Malownicza okolica górska Nowego Sącza posiada rozliczne rzeki: Dunajec, Poprad, Kamienicę i wiele bystrych potoków. Rzeki owe i potoki o charakterze wód pstrągowych, są najrybniejszymi w całem dorzeczu Wisły. Łosoś, pstrąg i lipień, owe najszlachetniejsze gatunki ryb sportowych stanowią duży procent rybostanu; prócz tego wielka obfitość boleni, świnek, węgorzy, szczupaków, linów, jelców i t. d. Wody naszego powiatu to prawdziwy raj dla sportowca—wędkarza.

Towarzystwo nasze młode; zorganizowano je dopiero z początkiem stycznia ubiegłego roku. Gromadzi w sobie wszystkich prawie rybaków-sportowców powiatu nowosądeckiego i ma na celu ułatwienie im rybołóstwa. Przed założeniem naszego Towarzystwa, liczni wędkarze starali się o pozwolenie połowu oddzielnie u dzierżawców. Wobec nieracjonalnej gospodarki dzierżawców (żydów), którzy często ryby truli, używali do połowu dynamitu, słowem nie przebierali w środkach celem osiągnięcia jak największych tymczasowych korzyści, grono wędkarzy postanowiło na razie chociaż w części położyć kres tej zgubnej gospodarce i zawiązało Pow. Towarzystwo Rybackie, którego głównem zadaniem będzie nie dopuszczać do nadużyć i żydowskiej gospodarki na rewirach rzecznych. Zaznaczyć musimy, że powiatowe organy byłego rządu austrjackiego do ostatniej chwili swego istnienia bardzo nieprzychylnie odnosiły się do będącego dopiero w powiciu towarzystwa.

W czerwcu 1917 r. odbyły się licytacje rewirów rzecznych powiatu nowosądeckiego i mimo, że obecni członkowie nie istniejącego wówczas towarzystwa stanęli do licytacji i ofiarowywali najwyższe ceny z zamiarem późniejszego odstąpienia owych rewirów na rzecz towarzystwa, którego założenie już wówczas projektowano, ofert owych nie uwzględniono, lecz oddano dzierżawę uprzywilejowanym jednostkom. Nowi dzierżawcy urządzili w jesieni tegoż roku na Popradzie t. z. podgonki. Spędzano ryby na płytkie wody i tam wyławiano centnarami Niesumienni dzierżawcy zakładali specjalnie w tym celu zbudowane w jednej z fabryk nowosądeckich żelazne

więcierze o wymiarach 4 × 1½ m. grodzili płotami żelaznymi całą lub prawie całą szerokość rzeki, zostawiając tylko „przejścia“ w partjach rzeki o głębokości paru centymetrów, wyławiając tym sposobem po kilkaset łososi w sezonie. Nadmierny ten sposób eksploatacji w najbliższym czasie przyniósł smutne plony. Rzeki, które dawniej roiły się od szlachetnych gatunków, opustoszały. Towarzystwo nasze, zaniepokojone tą gospodarką po zebraniu danych, dotyczących połowów i nazwisk, zwróciło się do Kraj. Towarzystwa Rybackiego w Krakowie. Mimo jednak stwierdzenia na miejscu przez wysłanych do Nowego Sącza specjalnych delegatów Kraj. Tow. Rybackiego trzech bezprawnych odjazek na IX i X rewirze Dunajca, mimo wniesienia memorjału do Namiestnictwa przez Kraj. Tow. Rybackie, stan okropnej gospodarki trwa dalej i rewiry są w posiadaniu tych samych osób. Rewiry rzeczne poddzierżawia się w celach spekulacji rybakom żydom, nazywając ich: „pomocnikami“ a ci grasują na wodach dniami i nocami; np. rewiry XI i XII Dunajca dzierżawi żyd Józef Weiss, handlarz ryb (!!!) i owoców w Nowym Sączu. Sądzimy, że dane te charakteryzują dość dobitnie i jasno ową okropną w skutkach gospodarkę na naszych rewirach. Tuszymy, że podanie tych szczegółów do wiadomości publicznej może poruszy miarodajne czynniki i polepszy stosunki w nowosądeckich rewirach.

Wydział Powiat. Tow. Rybackiego w Nowym Sączu.

Sekretarz: *Jan Stojakowski.* Prezes: *J. Wójcikiewicz.*

....

Wskazówki rybackie na kwiecień.

Miesiąc kwiecień jest ważnym przedewszystkiem dla hodowców zajmujących się produkcją ryby obsadowej, gdyż czynią oni ostateczne przygotowania do tarła karpi. Gospodarstwa nie posiadające pełnego obrotu, t. j. nie wychowujące dla własnego użytku, jakoteż dla innych gospodarstw, ryby obsadowej, skończą w tym miesiącu obsadę swych stawów. O narybek względnie kroczki postarały się one jeszcze w zimie, kiedy to wśród nadesłanych ofert można było spokojnie i bez pośpiechu rozejrzeć się, zamawiając najlepszą, t. j. najbardziej rasową rybę obsadową. Zazwyczaj z początkiem kwietnia lub w marcu odbywa się jej transport bądźto

koleją, bądźto furmankami. Przewóz końmi przedstawia o wiele mniejsze niebezpieczeństwo, gdyż naczynia transportowe są w ciągłym ruchu i woda miesza się stale z powietrzem. Trudniejszym jest przewóz kolejami. Tu transport musi być wpierw bardzo dokładnie obmyślany i zorganizowany. Należy uwzględnić dokładnie czas odjazdu pociągu, ażeby beczki z rybami nie przyjechały za wcześnie na stację, i by zbyt długo załadowany wóz nie czekał na odejście pociągu. Następnie jednym z bardzo trudnych zazwyczaj do rozwiązania problemów jest kwestja wyboru pociągu. Pociąg nie powinien się nigdzie dłużej zatrzymywać jak przez pół godziny. Na stacjach węzłowych, gdzie pociągi przez dłuższy czas stoją, musi się postarać o przypięcie wozu z rybami do parowozu przesuwającego na stacji wagony. Ażeby ułatwić transport, jest rzeczą konieczną przed rozpoczęciem transportu przesłać do zawiadowców stacyj węzłowych telegramy, z podaniem kiedy przewóz będzie się odbywał i z prośbą o jego ułatwienie. Na stacji wyładowczej powinny przybycia transportu oczekiwać furmanki, mające ja dalej przewieźć, wraz z wszelkimi przyrządami do wyładowania beczek, tak aby natychmiast po nadejściu rozpocząć wyładowywanie i przewóz do stawu. Do przewozu należy używać dwojakiego rodzaju beczek stosownie do tego, czy większą część drogi mają ryby przebyć koleją czy też furmankami. Do transportu kolejami lepiej nadają się beczki owalne o przekroju eliptycznym, gdyż ustawione na gładkiej podłodze wagonu, nie wywracają się tak łatwo jak o przekroju kolistym. Beczki tego ostatniego rodzaju specjalnie dogodne są do przewozu końmi, gdyż bardzo łatwo nimi manipulować na drabiniastych wozach przy wpuszczaniu ryb do stawów. Obydwa rodzaje beczek powinny posiadać silne antaby, któreby służyły jako rączki przy dźwiganiu.

Hodowcy, pragnący posiadać wycier tegoroczny, muszą z początkiem kwietnia odłowić sadze zimowe z tarlakami i te ostatnie rozsadzić wedle płci do osobnych stawków.

Stawy napięte przez czas zimy, po odłowach należy starannie osuszyć, w miarę możności przeorać i obsiać mieszanką owsa, wczesnego żyta i wyki.

Ostateczne przygotowanie stawków wycierowych i bezpośrednia kontrola robót w tym kierunku, oto jedno z głównych zadań gospodarza stawowego przy końcu miesiąca. O ile kwiecień tegoroczny będzie dostatecznie ciepłym, można rozpocząć już sztuczne karmienie, karpiom podając około 5% projektowanej karmy w drugiej połowie miesiąca.

Pod koniec kwietnia poczyna się trzeć sandacz. W celu uzyskania wycieru tej tak bardzo szlachetnej ryby, przygotowuje się w stawach odpowiednie miejsca na tarło przez stworzenie w głębokości 1 m. nasypisk szutrowych wielkości 3 do 4 m. kw., miąższości kilkudziesięciu centymetrów. Wychów sandacza jest jednakże bardzo utrudnionym, gdyż zależy on przedewszystkiem od stosunków atmosferycznych. Nie posiadający tarlaków sandacza mogą sprowadzić jego ikrę z Trzeboni w Czechach z dóbr ks. Schwarzenberga. Sprowadzenie jej nie wiele kosztuje trudów i pieniędzy. Wcześnie jednak musi się pomyśleć o jej zamówieniu, tembardziej, że stosunki transportowe tego roku, wskutek politycznych wydarzeń, mogą być utrudnione.

Przy hodowli narybku pstrąga przechodzi się obecnie z karmy naturalnej do sztucznej, t. j. mięsnej, podawanej zazwyczaj przy pomocy kół karmowych, umożliwiających równomierne, nie za obfite, a stałe jej rozdzielanie. Ilość karmy naturalnej zwiększy się w kwietniu niepomiernie, gdyż wszelkie lachy i bagienka pokryją się rojami różnych skorupiaków jak oczlików, płesznic, małżoraczków, zadychr i ośliczek. Dla starszych roczników pstrąga nakryty będzie również stół obecnie, gdyż pojawią się muchy, komary i t. d., które chwytają w locie. Przy końcu kwietnia można już niekiedy sprowadzać ikrę pstrąga tęczowego, posiadającą punkty oczne.

W wodach dzikich, kwiecień to czas tarła wielu ryb; przedewszystkiem, prócz lipienia i głowacicy, trą się świnki, główna podstawa rybactwa wiślanego, oraz okunie składające ikrę w postaci sznurów poplątanych niejednokrotnie w rodzaj siatki na gałązkach, kamieniach i korzeniach. Celem ułatwienia odbycia tarła, należy starać się w braku tarlisk naturalnych o stworzenie możliwie dogodnych warunków sztucznych. Kwiecień to bardzo dogodny czas do wsadzenia narybku do wód dzikich.

Sportowcy starają się o swe wody, obsadzając je narybkiem. Wędkarze nie mają jeszcze wielkiej uciechy, gdyż łowienie pstrągów na muszkę niezawsze w kwietniu spotyka na sprzyjające warunki. Wędkarz jest w tym względzie zupełnie zdany na łaskę natury; jeśli ona ześle piękne i słoneczne dni, wówczas i dla wędkarza rozpoczyna się długi sezon.

Włodzimierz Kulmatycki.

▪▪▪▪▪▪▪▪▪▪▪▪

Głosy rybackie.

Wiele przyczyn powoduje upadek stanu rybackiego. Rybacy krakowscy, z których starsi wiekiem pamiętają lepsze i piękniejsze czasy, z trwogą patrzą w przyszłość. Warsztat ich pracy i zarobkowania: Wisła, z dnia na dzień zmniejsza swą rybność. Składa się na to wiele przyczyn. Przedewszystkiem zanieczyszczenie wody wiślanej pod Krakowem przez wzrastający ciągle przemysł. Ścieki fabryk powodują na dużych przestrzeniach bardzo często masowe wprost śnięcie ryb. Drugiem złem koniecznem jest regulacja brzegów, zmieniająca bieg rzeki i odbierająca młodszym rocznikom ryb ich żerowiska. Obwałowywanie okazuje się również nader szkodliwem przy powodziach, kiedy ryby, wydostawszy się poza opaski, pozostają po cofnięciu się wody na brzegu, gdzie giną bądźto pożerane przez ptaki, bądź też śmiercią naturalną, nie mogąc z powracającą do łożyska wodą przedostać się przez wały ochronne.

Dolę rybacką i tak już ciężką pogarsza jeszcze ten fakt, iż dzięki rozmaitym protekcjom rewiry rzeczne dzierżawią ludzie, nie mający nic wspólnego z rybactwem; ci poddzierżawiają następnie rewiry bądźto kłusownikom, niszczącym wbrew przepisom ustawy rybostan rzek naszych, bądźto jednostkom, nie uprawiającym osobiście rybołóstwa, lecz dzierżawiącym dla spekulacji. Zanim rewir dostanie się do rąk rybaka zawodowego, który musi swą krwawicą napełnić kieszenie wszystkich poddzierżawców, przechodzi on przez istny „pasek“ nieuczciwych spekulantów. Możemy więc łatwo sobie wyobrazić, co za wygórowane ceny za dzierżawę z trzeciej lub nieraz i z czwartej ręki musi płacić zawodowy rybak. Szczególnie często biorą udział w tem śrubowaniu cen dzierżawnych żydzi. Rząd polski powinien przy wydawaniu nowych ustaw rybackich zrobić zastrzeżenie, że dzierżawcami rewirów mogą być tylko i wyłącznie ludzie, którzy osobiście zajmują się łowieniem ryb. Do pogorszenia doli rybackiej przyczyniła się też w wielkim stopniu wojna i wywołane nią stosunki drożyżniane. Jakże tu biednemu rybakowi zastąpić zużyte przez czas wojny przyrządy, skoro 1 kg. nici na włok kosztuje 300 K. i więcej, 4 deski na łódkę 200 K., wiosło 30 K, skrzynia na ryby 300 K. i t. d. Jeno z torbami nam rybakom rychło przyjść pójdzie, gdyż wygórowanych cen paskarskich za rewiry i za przyrządy rybackie płacić nie możemy. Cena ryby

10 do 12 K. za kg. żywych ryb jakkolwiek bardzo wysoka, mimo to nie może pokryć naszych wydatków ni domowych, ni połączonych z wykonywaniem naszego zawodu. Ceny ryb spadną, sami pragniemy je obniżyć ale musimy mieć możność wyżycia. Niechaj nici na włoki, deski na łódki będą tańsze, a wówczas i my rybacy jak najchętniej zniżymy cenę ryb.

Stanisław Sasorski z Krakowa (Dębniki)
rybak i dzierżawca XVII rewiru Wisły.

....

Z Koła Rybackiego.

W dniu 8 marca r. b. odbyło się drugie z kolei zebranie Koła Rybackiego, na którem p. Dr. Staff wygłosił prelekcję z zakresu fizjologji ryb, a mianowicie: o warunkach życiowych ryb w wodzie, sposobie poruszania się, skórze, łuskach, reotropizmie, linji nabocznej, kamieniu słuchowym (otolit) i pęcherzu pływnym. Po wysłuchaniu tego bardzo interesującego wykładu, zebrani ze swej strony stawiali szereg pytań, na które p. Dr. Staff udzielał wyczerpujących objaśnień. Następne zebranie postanowiono poświęcić kwestji oddychania ryb.

Sprawozdania z targu rybnego.

Warszawa. Po przerwie zimowej zaczynają pojawiać się w sprzedaży resztki ryb stawowych, przechowanych w zimochowach. Są to ilości bardzo nieznaczne, dopełniają je też na rynku ryby dzikie (jeziorowe i rzeczne), napływające w coraz większych ilościach. Ceny utrzymują się prawie zupełnie bez zmiany. Od czasu do czasu pojawiają się u niektórych kupców łososie, sprzedawane po 20—50 marek za funt. Spodziewany jest wkrótce większy dowóz ryb dzikich, a zwłaszcza ślizów. Wogóle sprowadzono w marcu niewiele ryb. Związek Producentów Ryb sprowadził przeszło 100.000 funtów ryb z czego z górą 60% karpi, reszta zaś ryb dzikich (przeważnie szczupaki i średnica). Przewożenie ryb utrudnia obecnie zmienna pogoda, nie pozwalająca zupełnie na sprowadzanie ryb wodą, a narażająca na ryzyko transporty kolejowe.

Kraków. Za okres od 1/I do 28/II r. b. 1) Karpi żadnych niema z powodu taryfy maksymalnej. 2) Łososi 2 sztuki 10 kilo po 18—20 kor. 3) Szczupaki 100 sztuk 100 kil. po 16—18 kor. 4) Sandacze 10 szt. 10 kil. po 16—18 kor. 5) Świnek 800 szt. 200 kil. po 14—16 kor. 6) Brzany 60 szt. 70 kil. po 14—16 kor. 7) Leszczów 300 szt. 250 kil. po 15—16 kor. 8) Linów 200 szt. 50 kil. po 16—18 kor. 9) Drobiu 200 kil. po 10—12 kor.

....

Przegląd piśmiennictwa.

„Nauka Polska jej potrzeby, organizacja i rozwój". Rocznik Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowym im. Dr. J. Mianowskiego. Tom I. Warszawa 1918.

Książkę powyższą możnaby nazwać spowiedzią nauki polskiej. W 44 referatach pióra rozmaitych autorów, specjalistów w danych dziedzinach nauki polskiej, przedstawiono jej stan dotychczasowy, wyniki, braki i środki do ich usunięcia. Referaty, to odpowiedzi na pewnego rodzaju kwestjonarjusz rozesłany przez Kasę im. Mianowskiego; za poruszenie kwestji nauki polskiej w formie ankiety należy się Kasie im. Mianowskiego podziękowanie. Z kart tej księgi pada niejednokrotnie skarga na brak zrozumienia dla wielkich zadań nauki u naszego społeczeństwa, pozwalającego marnie ginąć jednostkom, które w innych warunkach rozwinęłyby skrzydła genjuszu do pełnego i trwałego lotu; jednocześnie też przebija w referatach nadzieja lepszej przyszłości i lepszej doli po odrodzeniu się narodu w wolnej i zjednoczonej Polsce. Jednolitego obrazu całej przyszłej organizacji nauki w kraju pierwszy ten tom nie daje i dać nie może; jest bowiem konglomeratem zdań poszczególnych autorów, w każdym razie stanowi on duży materjał faktyczny, mogący nie tylko służyć do dyskusji ale i do realizacji zakreślonego programu. Dla każdego interesującego się nauką polską księga ta przedstawia się bardzo ciekawie i kto chce naprawdę poznać cele i zadania umysłowości polskiej w jej najwyższym przejawie, musi to dzieło przestudjować.

Kwestję rybactwa poruszył dość obszernie w swym referacie p. t. „Potrzeby nauki polskiej w zakresie zoologji" profesor zoologji Uniwersytetu Jagiellońskiego M. Siedlecki,

łącząc je z hydrobiologją i ichtjologją. Potrzeby rybactwa polskiego poraz pierwszy od lat wielu zostały tu obszerniej przez reprezentanta nauki czystej podniesione i omówione. Rybactwa i nauk mu pokrewnych nie usunięto na drugi plan; wyraźnie i dobitnie zaakcentowano je jako dziedziny mające w zupełności prawo do istnienia w ogólnym gmachu nauki polskiej. Autor, następca wskrzesiciela rybactwa polskiego ś. p. prof. Maksymiljana Nowickiego, podnosi znaczenie pracowni o ściśle określonym polu działania jak np. stacyj rybackich i t. d.; stwierdza on że stacje te (Ruda Maleniecka) mają nietylko zadanie czysto hodowlane ale również i naukowe. W obszernym ustępie kreśli autor ogólne zarysy przyszłej organizacji naukowego rybactwa polskiego, mniemając, że Instytut Ichtjologiczny powinien powstać w Warszawie lub w najbliższej jej okolicy, z tego względu, że Warszawa będzie siedliskiem najwyższych centrów umysłowych i że tam będzie on mógł rozporządzać wszelkimi nowoczesnymi środkami naukowymi a zatem przedewszystkiem obficie zebraną literaturą zoologiczną. Program prac instytutu kreśli autor następującymi słowy: „Zadaniem instytutu powinno być: zbadanie naszych wód pod względem hydrobiologicznym, poznanie warunków życia ryb i gospodarstwa rybnego na ziemiach polskich; badanie naukowe chorób ryb i próby naukowe środków zaradczych; pomoc w razie klęsk rybackich; wypracowywanie planów zagospodarowywania dzikich wód i rzek; pomoc techniczna przy zakładaniu nowych, lub ulepszenie starych gospodarstw rybbych i t. d. Wymienione zadania przeważnie dadzą się rozwiązać jedynie przez ściśle naukowe prace“.

Włodzimierz Kulmatycki

„Stosunki rolnicze Królestwa Kongresowego“. Praca zbiorowa opracowana pod ogólnym kierunkiem Podsekretarza Stanu Stanisława Janickiego, redagowana przez Dr. Stefana Rosińskiego i Radcę Ministerjalnego Feliksa Ubysza—Warszawa 1918 — nakładem Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Koronnych.

Dzieło to wydane nader starannie ma na celu informacje o stosunkach rolniczych Królestwa Kongresowego. Jest to próba stworzenia całości na podstawie danych dotychczasowych. Rybaków specjalnie interesuje rozdział 41 p. t. „Rybactwo“ opracowany przez pp. W. Kąkolewskiego i M. Mizerskiego. Krótko i zwięźle starają się piszący przedstawić nam całokształt stosunków rybackich Kongresówki. Zadanie to niepomiernie trudne, gdyż brak w tym kierunku danych staty-

stycznych czy to oficjalnych czy też prywatnych. Najlepiej jeszcze przedstawiają się w tym względzie stosunki w gospodarstwie stawowem, gdzie jakie takie dane statystyczne istnieją; naturalnie z góry zaznaczyć należy, że nie obejmują one całości, lecz są tylko pewnymi próbami lub zaczątkiem przyszłych prac. O wiele gorzej natomiast przedstawia się sprawa jezior i rzek. Szczególnie te ostatnie to tabula rasa. Wobec tego w kierunku zebrania pewnych danych powinna iść praca Wydziału Rybackiego C. T. R., posiadającego już zresztą wielką zasługę w kwestji statystyki gospodarstw rybnych; jakkolwiek materjały tej instytucji nie mogą jeszcze mieć pretensji do pełnych, to jednakże pomimo tego mogą służyć już jako pewne podłoże do opracowywania, jak to i w tym wypadku miało miejsce. Wobec tych stosunków, usiłowania autorów oparte na dotychczasowym materjale nie mogą dać obrazu doskonałego w całej pełni; ale to trudno; nie można stwarzać z niczego. W każdym razie należy się im pełne uznanie za zebranie i uporządkowanie tego materjału jaki był i danie na tych podstawach próby syntezy.

Dodana mapa gospodarstw rybnych w Kongresówce, ułożona bardzo starannie i sumiennie przez Związek Producentów Ryb niestety wskutek wykonania technicznego nie daje jasnego i wyrazistego obrazu ani rozmieszczenia ogółu gospodarstw ani też rozmiarów wielkości lub produkcji poszczególnych rybołóstw. Usterki te spowodowane są głównie technicznymi brakami a mianowicie: niestosowaniem metody barwnej do oznaczania rybołóstw. W każdym razie należy podnieść zasługi Związku Producentów Ryb w tym względzie, gdyż jest to pierwsze zastosowanie metody graficznej do przedstawienia gospodarstw rybnych Kongresówki.

Włodzimierz Kulmatycki.

....

Różne wiadomości.

Kalendarzyk rybacki. W Galicji przez cały kwiecień ochrona samicy raka, jazia *(Idus melanotus)*, lipienia *(Thymallus vulgaris)*, głowacicy *(Salmo hucho)*, świnki *(Chondrostoma nasus)*, wyrozuba *(Leuciscus wyrozub)*, czopa *(Aspro Zingel i Aspro Streber)*, sandacza *(Lucioperca sandra)*.

Ilość wody przy transportach ryb. Kwestja ilości wody, potrzebnej przy transporcie ryb, budzi częstokroć pewne wątpliwości. O ile z jednej strony zbyt obfita ilość wody sprowadza wyższą należytość przewozową, o tyle z drugiej, zasada mniejszej ilości wody, zastosowana chociażby bardzo miernie, może sprowadzić duże straty przy transporcie.

Reguły jednakowej dla wszystkich pór roku i dla wszystkich ryb naturalnie niema, ponieważ ilość tlenu, potrzebna przy oddychaniu jest różną dla poszczególnych gatunków; posiadają one różnoraką odporność wobec braku tlenu, a także ilość tlenu w wodzie jest zależną od ciepłoty. W miesiącach zimowych nie potrzebują ryby tak dużo tlenu do oddychania, jak w ciepłej porze roku. Wielką odgrywa rolę ten moment, czy przewóz ma trwać krótko, czy też dłuższy przeciąg czasu, np. ponad jeden dzień. Na podstawie doświadczenia wielkich rybnych firm handlowych, wytworzyły się pewnego rodzaju reguły, podane w tabeli I. W stu litrach wody, o ile czas transportu nie przenosi 10 godzin, licząc od chwili napełnienia naczyń do ich opróżnienia, można przewieźć bez niebezpieczeństwa uśnięcia następującą ilość ryb:

TABELA I.

GATUNEK	Styczeń, Luty		Marzec, Kwiecień, Maj, Czerw.		Lipiec, Sierpień,		Październ., Listopad, Grudzień	
	kg.	stosun.	kg.	stosun.	kg.	stosun.	kg.	stosun.
karpie . . .	25	1 : 4	20	1 : 5	18	1 : 5.5	25	1 : 4
węgorze i sumy	30	1 : 3.3	25	1 : 4	21	1 : 4.76	30	1 : 3.3
płocie. . . .	20	1 : 5	10	1 : 10	8	1 : 12.5	20	1 : 5
czerwionki . .	24	1 : 4.16	15	1 : 6.6	10	1 : 10	25	1 : 4
okonie . . .	20	1 : 5	12	1 : 8.3	8	1 : 12.5	20	1 : 5
leszcze . . .	20	1 : 5	12	1 : 8.3	10	1 : 10	20	1 : 5
szczupaki . .	25	1 : 4	15	1 : 6.6	10	1 : 10	30	1 : 3.3
liny	30	1 : 3.3	25	1 : 4	21	1 : 4.76	30	1 : 3.3
sandacze . .	15	1 : 6.6	12	1 : 8.3	8	1 : 12.5	15	1 : 6.6
pstrągi . . .	10	1 : 10	6	1 : 16.6	5	1 : 20	10	1 : 10

Podana tu tabelka ma jedynie zastosowanie przy transporcie ryb kupieckich; o ile chodzi o transport ryb obsadowych,

wówczas musi się ilość wody w czasie przewozu podwyższyć o 30 do 50%.

Przy tej sposobności podajemy ile potrzeba zużyć lodu przy transporcie ryb śniętych o ile nie ma on trwać dłużej jak 10 godzin.

Na sto kg. ryb należy dodać:

TABELA II.

GATUNEK.	Styczeń, Luty.		Marzec, Kwiecień Maj, Czerw.		Lipiec, Sierpień		Październ., Listopad, Grudzień	
	kg.	stosun.	kg.	stosun.	kg.	stosun.	kg.	stosun
karpie, leszcze czerwionki, okonie, szczupaki, liny, płocie, sandacze	10	1 : 0.1	20	1 : 0.2	30	1 : 0.3	15	1 : 0.15
pstrągi . . .	15	1 : 0.15	25	1 : 0.25	35	1 : 0.35	20	1 : 0.4

Od redakcji. Zwracamy się z uprzejmą prośbą do wszystkich rybołóstw polskich o nadsyłanie nam wszelkich wiadomości i materjałów z zakresu rybactwa, celem zużytkowania ich w naszem czasopiśmie. Wszelkie najdrobniejsze dane tyczące się odłowów, wzrostu ryb w ciągu roku i t. d. są niepomiernie ważnemi do poznania stosunków rybackich na ziemiach polskich. Wiadomości te, podane w naszem czasopiśmie, nietylko, że poinformują ogół czytelników, ale również stanowić będą bardzo ciekawy materjał dla fachowców, opracowujących nasze stosunki rybackie. Sądzimy, że wszystkie rybołóstwa rozumieją doskonale ważność i doniosłość naszego wezwania i nie odmówią nam swej pomocy i drobnymi przynajmniej przyczynkami będą zasilać naszą tekę redakcyjną, za co im z góry imieniem dobra całego rybactwa polskiego składamy jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Miły objaw. Wśród wielu oznak sympatji, z jaką spotkaliśmy się, rozpoczynając wydawnictwo naszego czasopisma, jedną musimy specjalnie podnieść. Oto do redakcji naszej nadszedł list Stowarzyszenia Rybaków Krakowskich w Dębnikach, życzący szczęścia i plonów w rozpoczętej przez nas pracy.

Miły ten głos cenimy niepomiernie, gdyż pochodzi on z grona potomków dawnych rybaków polskich w Krakowie. Stowarzyszenie to jest prawowitym dziedzicem tradycyj dawnego cechu „rybitwów" krakowskich, którego dokumenty, do dziś dnia zachowane, sięgają 1481 roku.

Szkodliwy niepokój. Daje się zauważyć z bieżącą wiosną dziwny niepokój wśród gospodarstw rybnych, które mając duże remanenty kroczków czy to dla własnej obsady, czy też na sprzedaż w obawie spadku cen na jesieni wyprzedają je jako rybę konsumpcyjną po obecnych wysokich cenach. Objaw ten bardzo niezdrowy, odbije się fatalnie na stopniu zarybienia wód. Wiele gospodarstw wskutek niemożności nabycia po cenach umiarkowanych obsady, zmuszonych będzie nie obsadzać swych stawów zupełnie. Pomijając to, że obawy spadku cen w ciągu okresu hodowlanego r. 1919, są zupełnie nie uzasadnione, uważać należy tego rodzaju wyzyskanie konjunktury handlowej za wysoce szkodliwe dla produkcji krajowej.

Sprowadzenie ikry sandacza z Trzeboni nie będzie przedstawiać obecnie większych trudności, gdyż z dniem 27.III b. r. otwarto ruch kolejowy między Polską a Czechami w myśl umowy zawartej w Cieszynie 18-go marca.

Ile jest wód w Prusiech Zachodnich? W artykule wstępnym podanym przezemnie w 1 n-rze „Przeglądu Ryb." zakradła się na stronie 2 pomyłka odnośnie powierzchni wód zachodnio-pruskich. Powierzchnia wynosi nie 1.200.000 *ha* lecz **120.000** *ha*, mianowicie według następującego rozliczenia:

wody podlegające opłacie podatku gminnego	67.228,48 *ha*
rzek publicznyc i potoków	20.904,03 *ha*
zachodnio-pruska część zalewu Wiślanego .	28.183,84 *ha*
razem . . .	116.316,35 *ha*

co stanowi 4.5% ogólnej powierzchni Prus Zachodnich.

Fr. Staff.

....

Druk „Gazety Rolniczej" (W. Musielewicza). Złota 24.

Druk „Gazety Rolniczej" (W. Musielewicza), Warszawa, Złota 24.